

Palmowa niedziela.

W niedzielę przed Zmartwychwstaniem idą Huculi do cerkwi, gdzie przed carskimi wrotami ustawiła służba cerkiewna wiązanki wierzbowego pręcia (*bęczka*), skąd też ten dzień *beczkoná ned'ila* nazywają. Przed mszą święci ksiądz to pręcie, a namaszczając potem czoła wiernych święconem olejem (*míro*), rozdaje każdemu po gałązce. Powróciwszy do domu uderzają Huculi zlekka temi gałązkami domowników i bydło, przy czem przemawiają: »Nie ja biję, *bęczka* bije, od dziś za tydzień wielkanoc (*welýkdeń*)!

Wielki tydzień.

Czas od Palmowej niedzieli do Wielkanocy nazywa się *strastnýj týzdeń*, t. j. tydzień mąk Chrystusa.

Środę tego tygodnia nazywają Huculi *żýwna seredá*; popołudniu tego dnia pieką gaździny małe bocheneczki

z żytniej mąki (*kukucy*), a wieczorem palą ogień pomiędzy bydłem, »ażeby je zawsze tak było widać, jak widać człowiekowi koło stoła, przy którym je; ażeby bydło było jasne (*świtúcze*), jak Boże światło; ażeby do bydła nie miał przystępu »zły« (czart)!«

Tego dnia chodzą w Żabiu małe dzieci od wieczora do późnej nocy, czasem i do rana od chaty do chaty, gdzie ustawwszy się rzędem pod oknami, wołają razem: *Hrijte d'ida! Hrijte d'ida!* (W dosłownem tłumaczeniu znaczy to: »Grzejcie dziada!«), a potem dodają: »Ażeby wam owieczki, ażeby wam jagnięta, ażeby wam cielęta« (roz. rodziły się). Wołają tak długo, aż usłyszą z chaty głos: „*Hrijemo! Hrijemo! Dajemo!*“ (grzejemy, grzejemy, dajemy), poczem albo wynoszą dzieciom *kukucy*, albo zapraszają je do izby, gdzie je obdzielają *kukucami*; niektórzy dają te chleby tylko chłopcom, a dziewczętom jaja.

W Jasienowie górnym daje gaździna dziewczętom sól lizać, przemawiając do nich tak: »Zlizujcie dziewczątka, możeby dał Bóg, ażeby na rok moje owieczki kocily tylko owieczki (nie barany)!«

Oprócz *kukuców* dają za pazuchę dzieciom gotowanego bobu. Na odchodnem mówią dzieci: »Daj, Boże, zmarłym duszom królestwo niebieskie, a wam, gaździno, ażeby wasze owieczki szczęśliwie ukocily się i ażeby tylko owieczki płodziły!«

Z tego, kto pierwszy wejdzie do izby, czy dziewczę, czy chłopiec, wróżą Huculi, czy porodzą się tego roku tylko owieczki i cieliczki, czy też barany i byczki; tak samo wróżą i z tego, kto od południa wejdzie pierwszy do izby, czy kobieta, czy mężczyzna. Zabobonni (*pustowirni*) Huculi proszą umyślnie sąsiadów, ażeby przysłali im nasamprzód dziewczęta, »bo chcą, ażeby wywiodły się same cieliczki wzgl. owieczki«. *Kukucy* rozdają i tym, którzy bądź przypadkowo, bądź za jakim sprawunkiem weszli do chaty, przy czem obdarowani winszują: »Ażeby wasza krówka, wasza owieczka była płodną, jak mrówka, jak komar (*mószka!*)«

W Kosmaczu chodzą za *kukucami* w wielki czwartek i to już od wczesnego ranka; tego dnia palą przed każdą chatą ogień, zwane tam: *tehetéwo!*

Do zwyczaju chodzenia za *kukucami* przywiązują Hu-

culi wielkie znaczenie, twierdząc: »Jak przestaną chodzić za kukucami, jak przestaną pisać pisanki, nastanie koniec świata!« Jak długo będą *kukucari* (dzieci) chodzić za kukucami, »pisanczarze« (parobcy) za pisankami, kolędnicy (starsi gazdowie) z kolędą, jak długo brat zanie sie siostrze świętą wieczerzę (z wili), tak długo będzie świat stał, bo do tego czasu będzie *Irod*, najstarszy czart, przykuty do skały; on wypytuje się przed wielkanocą „*júdów*“ (mniejszych czar-tów), którzy chodzą po świecie, czy chodzą pisanczarze, kukucari, kolędnicy! Gdy mu doniosą, że chodzą, powiada on: Oj nie zaraz będzie koniec świata! — W każdą wielkanocną niedzielę rano zakuwa go cygan (kował), »uderzając młotem półtora raza po kowadle, ażeby wzmocnić śrubę którą *Irod* zakrecony; on bowiem zlizuje ustawicznie tę śrubę, i czeka, ażeby cygan przed święceniem paski ją nie zakuł; bo gdyby tylko pierwsza kropla wody z kropidła na paskę upadła, zarazby się *Irod* urwał; ażeby temu przeszkodzić, musi cygan, skoro jutrzienka się pokaże, tę śrubę napowrót zakuć!»

Paska.

Wielu Hucułów kupuje paskę u miejskich piekarzy, zwanych *paskari*, kobiety bowiem huculskie, przedewszystkiem uboższe, nie umieją piec chleba, żywiąc się jedynie gęstą kuleszą i bryndzą.

Majętniejsze Hucułki (*dukarký*.) poczynają piec paskę w wielkanocną środę; niektóre pieką jedną paskę z 5—7-iu kg. mąki, inne zaś kilka mniejszych, a oprócz tego chleb i małe chleby zw. *perépiczky*; uboższe zadowolają się jedną paską, spieczoną w sobotę wielkanocną albo kupioną w mieście.

Ciasto na paskę rozcyniają z pszennej pytlowanej mąki; skoro je zamieszają, robią rzadkiem ciastem znaki krzyża św. na ścianach, pod sosrębem, nad drzwiami, nad obrazami, oknami i nad pościelą. Na środkowym sosrębie przylepia gaździna woskowy krzyż, poczem wyrabia z przygotowanego ciasta paskę w ten sposób, że formuje najpierw wielki gładki chleb, a potem trzy wałki, które układa na wierzchu chleba, zwijając ich końce ślimakowato; w miej-

scu, gdzie te kawałki krzyżują się, zkad to ubranie »krzyżami« nazywają, układa gaździna »różę«, t. j. pleciony obwarzanek, a nadto robi duży obwarzanek i opasuje nim owe krzyże jakgdyby wieńcem (fig. 15. 16).

Tak uformowaną paskę pozostawia na piecu na stolnicy, a gdy podrośnie i piec odpowiednio się ogrzeje, to znaczy, gdy już czas wsadzać paskę do pieca, wychodzi gazda z chaty pilnować, ażeby nikt nie wszedł do izby i nie urzekł paski; zamknąwszy za nim drzwi, łapie gaździna kury, wpycha ich ogony przez dziurę w ławie i wyrwa pióra, sterczące na drugą stronę ławy; zdarza się, że przy tej sposobności wyrwie nieraz cały ogon; wyrwane pióra wrzuca do pieca na żarzące węgle, a przymknąwszy oczy, tak przemawia: »Jak ja nie widzę, gdzie ty padniesz, tak ażeby jastrząb nie widział moich kur!« — »Jastrząb, rzuca się zwykle na ogon kury, skoro zaś ona go niema, padnie jastrząb na ziemię, a kura ucieka«, zapewniała Anna Kowbczuczka z Jaworowa.

Wygarnąwszy żarzące węgle z pieca, wrzuca weń gaździna garść otrąb, przyczem przemawia: »Nie palę otrębów, a palę wszystkie *netli* (bożki postu, które w postaci motyli w chaty powlatywały) na świecie«, potem urywa z niecek kawał ciasta, formuje zeń mały chleb, który wrzuca w piec; chleb ten nazywa się *wichopnyk*; wyjmuje go gaździna prędzej niż paskę, ztąd też i nazwa *wichopnyk*, t. j. taki, którego trzeba prędzej wyciągnąć (*wichopyty*); z tego, czy ów wichopnyk spiekł się czy nie, wnioskują prawdopodobnie Hucułki, nie umiejące piec chleba, jak długo powinna paska pozostawać w piecu. Wrzuciwszy owo ciasto w piec, wsadza weń gaździna pierwszą paskę, którą poprzód smaruje śmietaną lub masłem; skoro gazda, który przez okno do chaty zagląda, obaczy paskę na łopa-



15. 16. Paska.

cie, strzela z pistoletu, a gaździna przemawia: »Jaka ty ładna i gładziutka, leziesz do pieca, ażebyś taką wylazła«, (t. j. ażebyś nie popękała«), z tego bowiem wróżą, że umrze gazda albo gaździna, zginie jakieś bydło, albo ten, o którym gaździna pomyślała sobie, sadzając paskę do pieca.

Odstawiwszy na bok łopatę, zatyka gaździna piec drewnianym krążkiem, zasmarowuje gliną szpary lub zatyka je mokremi szmatami, przyczem przemawia: »Nie zatykam pieca, ale usta wrogom, ażeby o mnie nikt nic złego nie mówił, nikt mi nie wymyślał, nie »ział na mnie«, jak nie zieje piec na izbę i ażeby usta moich nieprzyjaciół zamknięte i zasklepione były jak ten piec; — ażeby na mnie tak nikt ust nie otwierał przez cały rok, jak ten piec sam się nie otworzy«.

Zatkawszy piec, bierze gaździna łopatę, robi nią znaki krzyża po ścianach, nad stołem, nad oknami, a suwając łopatą po zakątkach przemawia: »Ty *netlo*, idź sobie za drzwi; tobie nie wolno tu już być; ja chcę świątkować bez ciebie, a ty leć na dwór i uważaj teraz, kto będzie na dworze w nocy co jadł, albo wodę pił«. Do niedzieli po wielkanocy, nie wolno nocą na dworze jeść ani pić, »bo możnaby zjeść albo wypić *netlę*, którą napędzono z chaty!« W końcu uderza gaździna łopatą trzy razy o drzwi, a skoro się one otworzą, woła: »Het, bożka, z chaty!« co ma tyle znaczyć, że z chwilą, kiedy paska stanie na stole, nie ma już postu; (motyle rzeczywiście giną, złożywszy jajeczka w pączki drzew). Łopatę ustawia gaździna już nie koło pieca, ale w kącie w sieniach, gdzie ona pozostaje przez dwa tygodnie.

Jak długo paska w piecu, nie wolno nikomu siaść w chacie, bo paska nie roślaby, a nawet mogłaby osiąść, z czego znów wróżą, że kogoś z domowników schowają w ziemię.

Zanim się paska upiecze, wiązuje gaździna nożyce włóczką, obciąga nią na krzyż deskę stołową, a końce włóczki wiąże pod nią. Związując nożyce tak przemawia: »Nie wiążuję nożyc, ale serce memu mężowi, ażeby on tak się nie mógł nademną zbytkować, jak te nożyce nie mogą krajać. Ażeby ręce jego były tak związane, jak te nożyce!« Związane nożyce kładzie pod pościel, gdzie one przez święta pozostają.

Schowawszy nożyce przewiązuje gaździna paskiem żer-

dzie nad pościelą, przyczem przemawia: »Nie zawiązuję żerdzi, ale siebie z gazdą, ażebyśmy tak żyli, jak dotychczas; ażeby on nie zbytował się nademną, ażeby nie podobał się innej, ani ona jemu, a tylko ażeby ze mną gazdował i ja z nim, tak jak ten pasek z temi żerdziami będzie się trzymał, ażeby tak nikt nie miał woli ani ochoty i on sam, ażeby nie dał się namówić i przekonać, ażeby był ze mną związany i utrzymany, ażeby się tak trzymał, jak te żerdzie z tym paskiem się trzymają i nikt ich nie rozerwie!« Żerdzie pozostają tak związane aż do poniedziałku wielkanocnego.

Włóczkę, którą był przewiązany stół, rozrywa dziewczka w poniedziałek wielkanocny i wplata ją w warkocz, »ażeby jej (dziewkę) nikt nie urzekł«; gdzie niema dziewczęcia, tam przewiązuje tą włóczką gaździna ogon krowy, gdy ją wypędza w hale, albo jeżeli krowa się ocieli, a to w tym celu, ażeby jej nikt nie mógł urzec.

Skoro gaździna zmiarkowała, że *wichopnyk* już spieczony, wyjmuje go, a jak wystygnie, łamie go na kawałki, wykręciwszy ręce przez plecy; kawałki rozdaje, nie patrząc na nie, domownikom, ze słowami: »Na! to za duszę febry (*tetiúcha*)«.

Gdy się upiecze pierwsza paska, przeznaczona na poświęcenie, wsadzają do pieca mniejsze, przeznaczone na pokrajanie na ofiarę (*dorá*), a po nich pieką małe chleby (*perépiczky*) i inne pieczywo; w niektórych wsiach pieką ponadto wielki chleb (*stílnyk* — *zastílnyk*), w który wtykają szerszem końcem tyle jaj, ile ludzi jest w chacie; z tego czy i jakie jaje pęknie w piecu, wróżą śmierć temu, dla którego to jaje było przeznaczone. Stílnyk układają na stole obok pierwszej paski.

Z każdego ciasta przeznaczonego na święcone, nadto ze sera, jaj, słoniny i t. d. odkłada gaździna resztki na t. z. bydlęcą paskę (*chudóbiyna páska*). Wszystko to miesza, dodając odpadków z ula, martwych pszczoł, miodu; przyczem przemawia: »Ażebyś była taką staranną, taką głodną, taką przyjaźną, taką lekką, jak pszczoła; jak ona siedzi przy kupie, powraca, chociażby nie wiedzieć dokąd poleciała i jedna nie zostawi drugiej, ale wracają wszystkie do ula, tak moje bydełko, ażeby przez cały rok wracało do swojej koszary, tak w dzień jak w nocy jak pszczoła leci w oczko

ula, a tak ażeby się ono płodziło, jak pszczoła płodzi się, jak ona się roi!« Spieczoną »bydlęcą paskę« suszą, rozcierają na mąkę, mieszają ze solą i dają bydłu jako lek.

W Wielki czwartek wieczorem, w tak zw. *poklinnyj czetwér*, wiąże czarownica w cerkwi podczas czytania ewangelii dwa węzły na sznurku »na zaręczonych«, jeden na parobka, drugi na dziewczkę, albo jeden węzeł dla dziewczyny na to, ażeby w b. r. nie wyszła za mąż. Wiążąc węzły przemawia: »Aby tak o jej »swataniu« nic nie było słyhać, jak nie będzie słyhać do niedzieli głosu dzwona; ażeby jej tak nikt nie wyswatał, jak nikt od tej chwili w dzwony nie uderzy, a ona żeby była tak zasmuconą, jak cały świat bez głosu dzwonów smutny; ażeby wtedy wyszła za mąż, kiedy ja rozwiążę ten węzeł i wtedy dopiero ażeby pod wiankiem do cerkwi wstąpiła i światło obaczyła«. Sznur z węzłami zatrzymuje czarownica u siebie; jeżeli chce, ażeby dziewczka wyszła za mąż, wtedy rozwiąże węzeł; on może i przez całe życie być związany, »wtedy nikt nie weźmie dziewczki za żonę«, zapewniała Marya Merendiyczka z Jasienowa Górnego.

Oprócz tego »znachorki« zawiązują węzły podczas czytania każdej ewangelii, a więc razem 12. Niemi odwracają one wszelkie licho, chorobę i t. d., a rozwiązując przy takiej sposobności węzeł, przemawiają: »Nie rozwiązuję węzła, ale chorobę«.

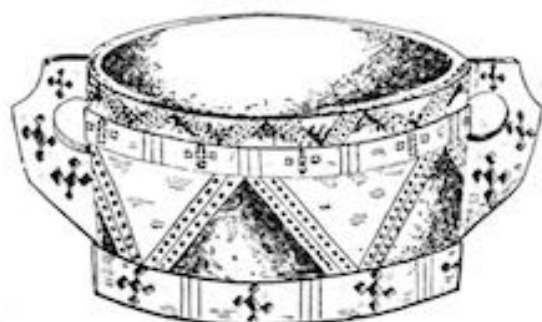
W wielki piątek, tak zwany »czarny« piątek, nie wolno rozniecać ognia; gazdowie idą do cerkwi, gdzie koło Bożego grobu (*położenie do hróbu*, w cerkiewnem: *płaszczennýcia*), zaświecają woskowe świeczki. Tego dnia nie jedzą nic, aż do wieczora.

W wielki piątek nie wolno wspominać o węzłach, ażeby latem kogo nie ukąsiły.

W wielką sobotę (*biła* (biała) *sobóta*) kończą porządki koło chaty, a wieczorem gotuje gaździna mleczone i mięsne potrawy, kraje buraki na barszcz, wrzuciwszy weń słoniny albo wędzonego mięsa, a na ostatku gotuje jaja.

Paskewnyk.

Zanim zgotują się mleczone potrawy i mięsiwo (*skórom*), układa gaździna w osobno ku temu celowi zakupionym i z roku na rok przechowywanym cebrzyczku (*paskewnyk* = *dorinnýk*, fig. 17. 18) wszystko, co chce wynieść do poświęcenia; na spodzie pokrajane kawałki paski (*dorá*), chleba, bydlęcej paski, na to kawał sera, kiełbasę i t. d., słowem ze wszystkiego, co tylko upiekła, po kawałku, a na wierzch słoninę, masło, jaja, pisanki i flaszkę z wodą, w której gotowały się jaja



17. 18. Paskewnyki.

(»woda ta pomaga przeciw bólowi oczu!»); w środek wtyka chrzan z liściem i czosnek, a na sam wierzch daje topkę soli. Tak ułożony *paskewnyk* wsuwa w jedną połowę worka (*besáhy*), a w drugą dużą paskę, kilka woskowych świec, kawałki wędzonego mięsiwa, a nadto świąteczne ubrania. Tak przygotowane *besáhy* zawiesza gazda w sieniach, a gaździna odstawia barszcz, *bánusz* i inne potrawy.

Uporawszy się z tem wszystkim zabiera się gaździna, a za nią inni do robienia tualety: umywają się, czeszą się, wynoszą z komory odświętne ubranie.

Kładąc się spać, ustawia gazda siekierę obok łóżka.

Bardzo wczesnym rankiem wstaje gazda, za nim żona i dzieci; wszyscy za porządkiem stają bosemi nogami na siekierę, »ażeby nogi były tak silne, jak żelazo!« poczem umywają się we wodzie, w którą gaździna wrzuciła pieniądz i pisankę na to, »ażeby ci, co się w takiej wodzie umyją, byli bogaci w pieniądze, a piękni jak pisanka!«

Zanim się wybiorą do cerkwi, chowa gaździna kury

w ciemne miejsce, »ażeby nie widziały światła; gdyby bowiem tego dnia, zanim paskę zobaczą, obaczyłyienne światło, wyłowiłby je latem jastrząb!»

Pozostawiwszy dzieci w izbie, nakładają Huculi przygotowane *besáhy* na konia, albo biorą je sami na plecy i spieszą do cerkwi.

Jest to jeden z najpiękniejszych obrazków życia huculskiego, kiedy wszystkimi drogami i ścieżkami górskimi schodzą Huculi do cerkwi w odświętnem odzieniu, jedni pieszo, a drudzy wierzchem! Malowniczy, przeważnie czerwony kolor ubrania odbija niezmiernie pięknie na zielonem tle świerkowych lasów i trawników, które właśnie poczynają się rozwijać.

W pobliżu cerkwi przywiązują ci, którzy przybyli wierzchem, swe konie do przydrożnych płotów, a zdjąwszy *besáhy*, poprawiają kobiety na sobie zawoje, wdziewają nowe kierzce, obwiązują nowe zapaski, nakładają na szyję paciorki i t. d., co wszystko spakowane było w *besahach*, ażeby ochronić od zniszczenia podczas długiej nieraz uciążliwej drogi, wiodącej przez górskie potoki, urwiska, moczary, płoty, ogrody i lasy.

Pieczyno, przeznaczone na poświęcenie, znoszą na cmentarz cerkiewny, gdzie je rozkładają na ziemi w rzędy, a zakupiwszy u pałamarza (kościelnego) kilka cienkich woskowych świec (*wýtyci*), nalepiają je dookoła paskewnyka; obok tak przebranego pieczywa pozostaje zwyczajnie gazdzina, podczas gdy gazdowie wchodzą do cerkwi, ażeby wziąć udział w nabożeństwie; na chwilę pozostawiają i gazdziny pieczywo, aby porozdawać pomiędzy uboższych nakrajaną paskę, ser, jaja, słoninę i t. d. Majętniejsi składają dla ubogich osobne święcone w małe cebrzyeczki, a rozdając je przemawiają: »Przyjmijcie za duszę Marijki,!« przytem całują jedni drugich w ręce. Gdzieniegdzie obdarowują ubogich aż po poświęceniu: Ten piękny zwyczaj tak jest zakorzeniony na całej Huculszczyźnie, że niema ani jednej uboższej chaty, w którejby nie było święconego. Dodać należy, że nie tylko ubogich obdzielają święconem, ale i możniejsi wzajemnie się obdarzają. Zaledwie jedna gazdzina obdarowała sąsiadkę, już ta odwzajemnia się, przyczem nie

musi koniecznie dawać ze swego pieczywa, ale może użyć i tego, które sama otrzymała.

Poświęcenie (fig. 19) kończy ksiądz życzeniem wesołych świąt i słowami: »Spożywajcie w zdrowiu, co Bóg dał, na szczęście, na zdrowie, na długie i błogie lata!«

Podczas aktu poświęcenia niema w pobliżu młodzieży, ona trzyma się zdala, a to dlatego, »bo młodym wstyd byłoby brać dary za *prostýbih!*«



19. Święcenie Paski.

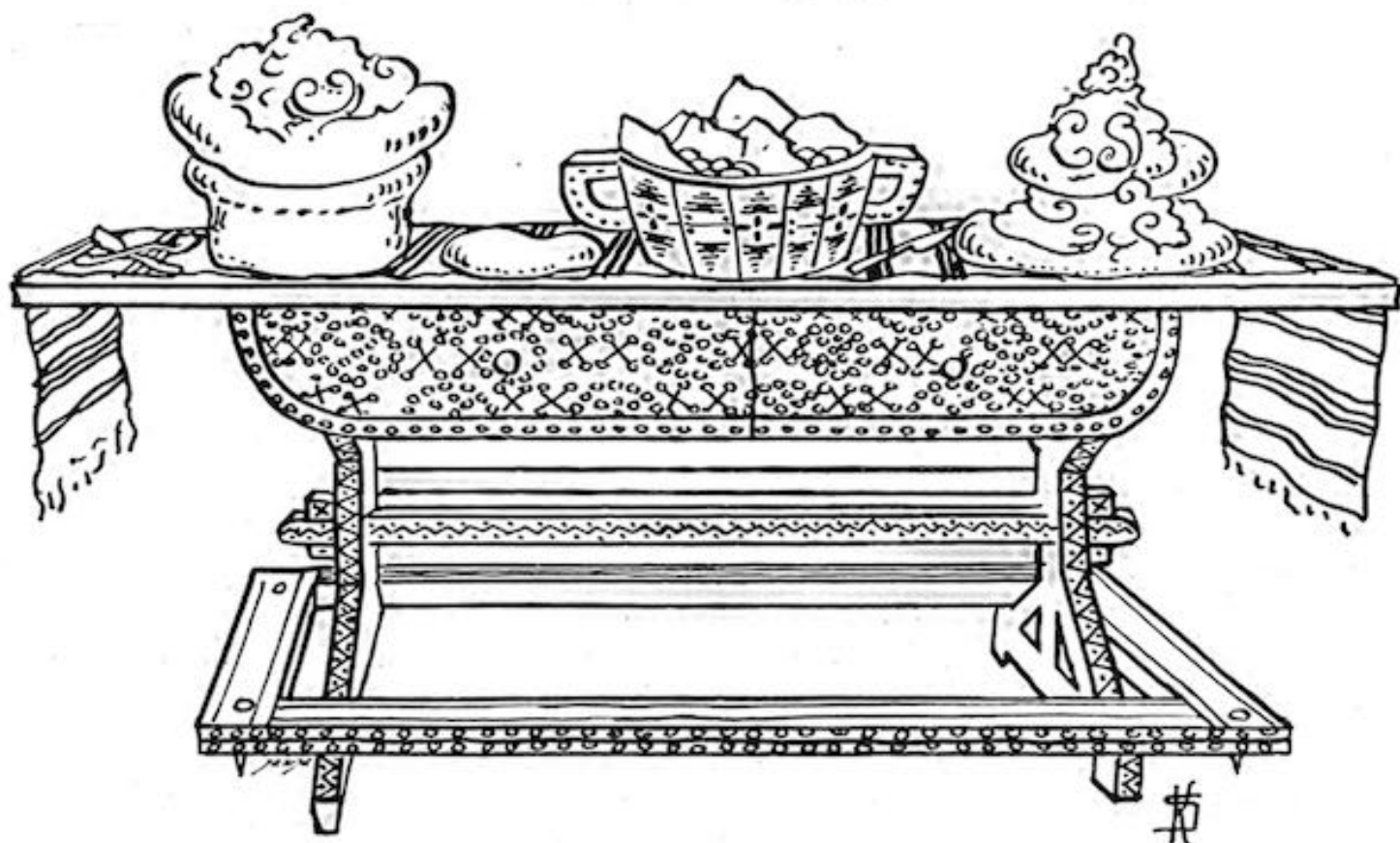
Obdzielwszy jedni drugim i złożwszy sobie życzenia, spieszą wszyscy czempredzej do domu. Gdy ci, co w zagrodach zostali, ujrzą powracających gazdów, zapędzają bydło do stajen, dokąd wchodzi gazdowie z paską, a przykładając ją po trzykroć każdej sztuce bydła na grzbiet, przemawiają: »Jak piękny ten dar, tak piękne cielice niech Bóg da!«

Niektórzy Huculi obchodzą ze święconem trzy razy dookoła całą zagrodę, poczem dopiero wchodzi do chaty, gdzie stanąwszy na progu izby, wołają po trzykroć: *Chrystós woskrés!* na co odpowiadają obecni w izbie: *Woistynnu woskrés!* (Chrystus zmartwychwstał! W istocie zmartwychwstał!)

Gazdzina ułożyła podczas tego paskę, *stilnýk* i *paske-*

wnyk na stole w izbie, gdzie musi wtedy panować jak największy spokój, »ażeby było było takie ciche, jak cicho było podówczas w chacie!«

Wszedłszy do izby zaświeca gazda świecę, przylepia ją do cebrzyka, a nakruszywszy doń bydłęcej paski i soli, idzie z tem pomiędzy bydło, daje najpierw każdej sztuce powąchać, potem stawia cebrzyk pośród stajni na ziemi, a wymieszawszy sól z paską, wsypuje treść cebrzyka do



20. Stół, przybrany święconem.

jaseł, przemawiając przytem: »Ażebyś było tak wesołe, jak ten boży dzionek! Ażebyś nie przemijało żadnego roku, jak nie przemija ten dzionek! Ażebyś było tak wesołe, jak ten boży dar! Ażebyś było tak kwitnące, jak ten dzień kwitnący! Ażeby dla ciebie wszystko stało tak na oścież, jak dziś cerkiew stoi otworem dla wszystkich!«

Ze stajni idzie gazda do pasieki, gdzie uderzając cebrzyczkiem o ul, przemawia: »Czy ty matko (królowa) śpisz? Czy słyszysz? Czy sporządziłaś matecznik? Czy już w nim nocujesz? Wstań! Chrystus zmartwychwstał! Ile razy zapukam do ula, tyle roi ażebyś tego roku dała! Jak

ja nie zapomniał o tobie, jak ja podaję tobie święty dar, poświęć i ty siebie i twój ród, bo czas już ciebie wypuszczać, ażebyś szła w świat i po każdym kwiatku! Ażebyś była kwiecistą jak kwiat, ciężka z woszczyną, jak ja! Ażebyś nosiła na sobie tyle miodu, ile ja daru bożego dźwigam! Ażebyś wosk robiła Panu Bogu w podziękowanie, Chrystusowi na światło, ludziom na odłączenie duszy od ciała, a miód sobie na użytek, dla ludzi na wzajemną pomoc! Jak ja pracuję z moją gaździną, tak pracuj i ty, ażebyś dawała po 12 roi! Jak koło mnie trzymają się moje dzieci, tak niech nie uciekają roje odemnie! Trzymaj się tak pasieki, jak ten dar mnie się trzyma!«

Skoro gazda powróci do izby, zasiada cała rodzina dookoła stołu (fig. 20), a gaździna zaświeca świecę i przylepia ją do paski. Przy zaświeconej świecy modlą się gazdowie na głos, a kończą modlitwę temi słowy: »Ażebyśmy doczekali i za rok świętego zmartwychwstania! Ażebyśmy doczekali spożywać święty dar Boży z roku na rok, jak długo przeznaczył nam Bóg życia. Nadto ażeby bydło było dobrze jak nam teraz. *Chrystós woskrés!*«

W jednych wsiach poczynają jeść od święconego chrzanu, »ażeby ludzie i bydło byli tak silni i ostrzy jak chrzan«, w innych miejscowościach od święconego jaja lub paski, a w najkonserwatywniejszych domach zaczynają od zeszłorocznej poświęconej proskurki, jaką umyślnie z roku na rok przechowują. Po przekąsce piją wódkę, jedzą mięsiwo i pieczywa; u majątniejszych nie obejdzie się tego dnia bez ciepłego *baníszu* (na śmietanie gotowanej, potem przesmażanej mamałydze, — p. t. I 164), sporządzonego w przeddzień (w sobotę) wieczorem.

Po spożyciu święconego we własnym domu schodzą się sąsiedzi dalszych zakątków do jednej zagrody, gdzie zabawiają się wspólnie do późna. Przy sprzyjającej pogodzie zbierają się młodzi i starzy na pobliskich wzgórzach, dokąd przynoszą ze sobą pieczywo i napitki, a skoro trafi się skrzypiciel, tańczą, piją, jedzą, częstują jedni drugich. Ci, którzy mieszkają bliżej cerkwi, schodzą się na cmentarzu cerkiewnym, gdzie po wysłuchaniu niesporów częstują się wzajemnie przyniesionem święconem gawędząc między sobą; nie obejdzie się tu i owdzie bez gry w karty, którą roz-

powszechniają robotnicy, zajęci przy budowie kolei i w kopalniach nafty; starsi parobcy dzwonią ustawicznie, »ażeby głos dzwonu dotarł i do tych, którzy o nastaniu wielkanocy nie mają świadomości, a nadto i do dusz zmarłych«.

W nielicznych miejscowościach zabawiają się parobcy między sobą; zabawy ich nieliczne jednak podobne do hańdek, urządzanych na dołach. Dziewczęta huculskie nie biorą w tych zabawach udziału, trzymają się wogóle zdala.

Zabawy parobków:

1. *Cerkowci* (f. 21); czterech lub sześciu parobków ustawia się w koło, obejmując się w pasie; na ich ramionach ustawia się 2, względnie trzech młodszych; tak ułożone *cerkowci* obchodzi dookoła cerkwi.

2. *Wijná* — wojna. Parobcy ustawiają się w 2 rzędy naprzeciw siebie, trzymając się silnie za ręce. Parobek jednego rzędu puszcza się ku przeciwnemu i uderza nań, starając się przerwać silnie złączony przeciwny kordon; jeżeli mu się to uda, zabiera jedną z przerwanych części do swego rzędu, wzmacniając tem jego zastępy, w przeciwnym razie staje sam niewolnikiem napadniętego rzędu, to zn. zostaje wcielony w ten rząd. Jeżeli w ten sposób jeden z rzędów zmaleje bardzo i spostrzeże swą nie-



21. *Cerkowci*.

moc, biją pozostali jego towarzysze »po 12 pokłonów« przed zwycięzcą, z tem kończy się zabawa.

3. *Kuroczka*. Jeden z parobków (pan), obiera sobie drugiego za sługę; inni tworzą zastęp kogutów, a dziewczęta kury; pan wychodzi na chwilę na przechadzkę, zdając swe stadko na sługę, któremu nakazuje baczyć, ażeby jastrząb nie porwał kury, albo kto je nie zabił, »bo bieda będzie, gdy (pan) powróci, a nie zastanie jakiej sztuki!« Skoro pan odejdzie, poleca sługa kurze i kogutowi, ażeby się ukryli. Pan

wraca, a dostrzegłszy brak drobiu, zapytuje: »Gdzie kogut? A gdzie kura?« Na to odpowiada sługa: »Kogut poszedł po drzewo, a kura gdzieś przepadła!« — Pan odchodzi znów, a sługa każe innej parze ukryć się. Tak robią, aż wszystkie kury i koguty ukryły się, a wtedy pan poczyna sługę bić za to, że nie pilnował drobiu. Na wołanie parobka: »Tin, tiu, tiu!« zbiegają się kury i poczynają drapać pana, który ucieka od nich.

4. *Soróka*. Wetkną kół w ziemię, do niego przywiążą sznurkami dwu chłopaków i zasłonią im oczy, ażeby nie widzieli. Inni chłopcy, »sroki«, trą trzaskę o drugą nad uchem jednego z uwiązanych, którzy chcą tamtych złapać, ale im się nie udaje, bo nie widzą »srok«, a nadto są przywiązani do koła; przytem zwykle podczas szamotania się splątają się z sobą, a reszta śmieje się.

5. *Tyczka*. Wbijają kół w ziemię, a na wierzchołku jego uwieszają kapelusz; do innego krótszego kija przywiązują na sznurku kawałek szmatki. Tym kijem wywija jeden z parobków, usiłując odpędzić tych, co chcą zdjąć kapelusz z koła. Komu się uda pochwycić kapelusz, a nie dostanie szmatką, ten »wartuje« koło kapelusza, t. z. bierze kij ze szmatką, częstując nią chciwych jego godności.

6. *Kréjcar*. Siadają wkoło; dwu parobków chodzi po środku koła. Jeden z nich wręcza ukradkiem któremu z siedzących centa; drugi zaś odgaduje, u kogo jest ten cent; jeżeli zgadł, to parobek, u którego był cent, idzie do niego na służbę, w przeciwnym razie do tamtego. Tak zgadują oba na przemian, a gdy już wszyscy z koła zostali rozdzieleni na dwa obozy, mociją się parobcy jednego obozu z parobkami drugiego. Zwyciężeni muszą przed drzwiami cerkwi uderzyć 12. pokłonów.

7. *Szukało*. Parobcy skręcają z ręcznika pytkę (*skrut*), siadają na ziemi i podają sobie popod kolana ową pytkę, nawołując: *szuk, szuk...* Jeden z parobków, znajdujący się w pośrodku koła, szuka pytki, przyczem woła po imieniu tego, u którego spodziewa się ją znaleźć; jeżeli nie odgadnie, uderza go ten, u którego pytkę się znajduje, w przeciwnym razie idzie ten, u którego pytkę znalazł, do środka.

8. *Bokłażók*. Dwu parobków kładzie się na ziemię tak, ażeby jeden z nich miał głowę zwróconą w tę stronę'

w którą drugi zwrócił nogi, każdy z nich stara się uchwycić przeciwnika nogami za głowę i przewrócić!

9. *Druczók*. Dwu parobków trzymają na ramionach duży, długi drąg; trzeci staje na nim, założywszy się przedtem o wódkę lub pieniądze, że nie spadnie. Jeżeli potrafi ustać na drążku, zanim go obniosą dookoła cerkwi, wygrał zakład, w przeciwnym razie przegrał.



22. Skiczky.



23. Stowp.

10. *Żurawél*. Jednego silnego parobka czepiają się rzędem drudzy, a na samym końcu najzwinniejszy; ten na przodzie woła: krr, krr... (naśladując tem żórawia), przyczem nagle zwraca się, by ostatniego uderzyć rzemieniem lub kijem. Który z parobków przerwie łańcuch, ten idzie na koniec (ogon żórawia).

11. *Kapowyná*. Parobcy stają rzędem. Jeden z nich, myśliwy, wyprowadza dwu parobków, z których jeden przedstawia rogacza — *sern*, zaś drugi gończego psa — *kapówyj*; ten stara się pochwycić rogacza przed granicą (rząd

parobków), poza którą nie puszczają go parobcy; jeżeli rogaczowi uda się przebić się przez granicę, wtedy staje się on gończym, a inny parobek rogaczem.

11. *Hałembica*. Parobcy stają naprzeciw siebie i podają sobie ręce; jeden z nich stąpa po tak złożonych rękach od jednej pary do drugiej.

13. *Skiczki* (f. 22). Jeden z parobków schyla się, drugi przeskakuje przez niego.

14. *Łewka*. Młodzi chłopcy łowią jeden drugiego za koszulę (noszoną na wierzchu spodni); pierwszy pomyka naprzód, za nim inni; skoro pierwszy nagle zawinie w bok, pada kilku tylnych na ziemię.

15. *Stowp* (f. 23). Parobek bierze drążek w rękę; na plecach staje niewielki chłopak, trzymając się drążka; tak obchodzą dookoła cerkwi.

W niektórych wsiach, jak n. p. w Riczce, zabawiają się starsi parobcy, zwyczajnie wysłużeni żołnierze, *zeczyrką*, wybierając jednego za *fira* (Führer), który nimi komenduje.

Zwyczajnie ograniczają się zabawy wielkanocne na tem, że jedni parobcy dzwonią ustawicznie, a inni chodzą pomiędzy zebrane dziewczęta za pisankami.